

# Moja walka z rakiem

(9)

30 kwietnia 2019, wtorek

Na śniadanie serek czy twarożek i masło z chlebem, a na deser jogurt. Po śniadaniu wizyta prof. Karczmarczyk-Borowskiej z całą asystą, lekarzami i paru pielęgniarkami. Widzę ją po raz pierwszy, ale pewnie nie ostatni. Wygląda to interesująco. Po raz pierwszy spotykam się z takim ceremoniałem w szpitalu. Potem po wizycie siostry dają mi jakąś kroplówkę, która poprzedza samą chemię. Potem oczywiście poprzez wenflon dawka chemii. W tym czasie salowe rozwożą obiad. Czerwony barszczyk na pierwsze, a na drugie – kasza jęczmienna polana sosem z kawałkiem mięsa, do tego surówka na tym samym talerzu. Jedzenie dziwnie mi smakuje, może dlatego, że jest wydzielane, a ja nic nie kupuję, inaczej niż mój sąsiad, zadawałam się tym, co dostają. Pewnie, że w domu bym czegoś takiego nie jadł, ale tu mi nie przeszkadza. Co to znaczy, jak człowiek jest głodny! Po 15.00 przyszedł ksiądz z Komunią świętą.

Po chemii dostają jeszcze zastrzyk przeciwwymiotny i płyn moczopędny. Podczas brania chemii cały czas spałem. Teraz biegam co 15–20 minut do toalety. Jestem jednak w dobrej kondycji. Na kolację jem flaczki drobiowe, chleb z masłem. I to mi wystarcza, a jak jestem trochę głodny czy niedojedzony, to jeszcze lepiej. W TVP Kultura obejrzałem fragmenty „Pestki” według głośnej w latach 60. powieści Anki Kowalskiej. Mimo że film ma dobrą obsadę aktorską, to jednak nic rewelacyjnego, nakręcony w roku 1995 i w obecnych realiach. Występują w nim m.in. Janda, Englert, Olbrychski, Zamachowski, Machulski i inni. O godzinie 19.00 byłem już po wszystkich kroplówkach. Czuję się dobrze. Podczas wizyty wieczornej powiedziałem do lekarza dyżurnego, kobiety, że liczę na to, iż moja kuracja zakończy się na podaniu chemii, a operacja wycięcia pęcherza nie będzie konieczna. Uśmiechnęła się i powiedziała dwuznacznie: Zobaczymy!

Oglądam też wieczorem w TV Panoramę i Wiadomości. Widzę tendencyjność przekazu, brak jakiegokolwiek obiektywizmu, ale się nawet nie obruszam. Widać traktują to jako normalność. „Wolno wam też” – mówię do siebie, pamiętając peerelowskie czasy.

W „Twórczości” czytam esej Tomasza Bohajedy na ks. Antoniewicza, pocie i autorze wielu pieśni religijnych, m.in. „Chwalcie łąki umajone...”. Co za piękna postać! Nie wykluczam, że jak jeszcze trochę pożyję, to i ja będę tak pisał o ludziach świętych jak T. Bohajedyn. Kto wie?

Wieczorem jest jeszcze w TV 1 jubileuszowy koncert z okazji 15-lecia wstąpienia Polski do UE. Mało ciekawy co prawda, ale trwający ponad 4 godziny. W 2. części już – po 11.10 – był transmitowany na TVP Kultura. Czekać na dalszą część koncertu postu-

chałem końcówki opery Piotra Czajkowskiego „Jewgienij Oniegin”, wystawionego przez Teatr Mariański z Moskwy, a zrealizowany przez telewizję francuską.

1 Maja 2019, środa

Proszek, który wzięłem wieczorem na sen, jakoś zadziałał, choć z początku wydawało mi się to prawie niemożliwe. W domu już zasypiam po pół godzinie, a tam, w szpitalu, dopiero po 1,5. Spałem do 6 rano. Cukier 94, a wczoraj dla porównania 82. Nadal jest dobrze. Ciśnienie 60 na 120. „Mogłoby być trochę wyższe”, powiedziała mi pielęgniarka. „Ale ja tu nie piję kawy, którą zwykłem pić rano w domu”. „Można sobie przywieźć i zaparzyć”, usłyszałem. „Dzbanek mamy na korytarzu”. Potem dostaję kolejną porcję leków do połknięcia po śniadaniu. Ciekawe co będzie dalej? Na śniadanie mleko z makaronem, chleb z masłem i paszтетem oraz jajko. Od 9 rozpoczynam kroplówki, po 10 a może po 11 dostaję codzienną porcję chemii. Budzę się przed obiadem, gdzieś w okolicach 12.

Na obiad dostaję zupę jarzynową, a na drugie – pieczeń wieprzową z ziemniakami i surówką. Na deser kompot. Wszystko jem ze smakiem, w niczym nie wybrzydzą jak mój sąsiad p. Stanisław Sz., który w powszednie dni dożywia się w barze, w drugim budynku. Ale on może chodzić, ja nie. Lekarstwa popijam kompotem. Po obiedzie oglądam w TV Trwam film o sanktuarium Maryi i św. Józefa w Prowansji, w Cotigniac. Niekiedy słucham i oglądam ze wzruszeniem. Godzina 16 – koniec na dziś kroplówek!

Z „Twórczości”: „...Komórki raka, gdyby nie zabijały swego gospodarza i żywiciela, byłyby wiecznotrwałe...”, Karol Wiercok, Singularity, „Twórczość” nr 4, s. 147.

Na kolację chleb z masłem i warzywkami oraz herbata. Potem lekarstwa. Czytam na zmianę trochę Twórczości, oglądam Teleexpres i słucham, jak zmienił się język propagandy partyjnej PiS: z krytyki Unii Europejskiej naraz stał się językiem zachwytu. A co znów? Mydlenie ludziom oczu? Ale to nie pierwszy raz i pewnie nie ostatni taka wolta. A lud ciemny to wszystko przyjmie za dobrą monetę, bo przecież nie pamięta, co mówiło się wczoraj. Dziś też po Wiadomościach orędzie Mateusza Morawieckiego, który, o dziwo, wychwalał wejście do UE i mówił o owocach gospodarczych oraz plusach tego związku. I podkreślił, że wejście do Unii odbyło się przy pełnej aprobacie różnych opcji politycznych, ale nie wymienił tego, że za rządów SLD – PSL. W relacjach medialnych brak jakichkolwiek informacji o manifestacjach pierwszomajowych. Słowem – wymarłe święto!

2 maja 2019, czwartek

Ciśnienie 70/130, cukier 95. Noc raczej przedrzemalałem niż przespałem. Nie pomógł nawet proszek na sen. Chyba to z powodu obstrukcji, no i za mało wypięłem wczoraj wieczorem wody. W nocy przypomniał mi się sen sprzed dobrych kilku lat. Śniło mi się, że odwiedzałem jakąś warszawską kamienicę,

w której mieszkał Myśliwski. Zdaje się, że przywoziłem do niego swoje utwory. Jak wyglądała ta rozmowa i czym się zakończyła, już nie pamiętam, ale ten sen jakoś tak zapamiętałem i ni stąd ni z owąd mi się przypomniał. A przecież od lat nie mam już z nim żadnych kontaktów, co najwyżej czytam o nim coś w czasopiśmie społeczno-kulturalnych lub gazetach. Oprócz tego miałem jeszcze jakiś sen, ale, gdy się obudziłem, nie mogłem go sobie już przypomnieć.

Po godzinie 8 przyszedł na salę dr Górecki. Mam dostać dziś jeszcze jedną chemię i wypisze mnie ze szpitala. Następną chemię, tzw. dolewkę albo chemię uzupełniającą, mam otrzymać we wtorek, 7 maja. To razem stanowi jeden cykl – 3 tygodnie. Następny cykl rozpocznie 20 maja, za 2 tygodnie od dolewki. Mam też dostać jakieś lekarstwa na wszelki wypadek, gdybym miał mdłości czy nudności. Mówię, że to raczej nie będzie potrzebne, ale pobrania recepty nie odmawiam. Będzie na wszelki wypadek. 20 maja muszę przyjechać do szpitala i jak zwykle zrobić wszystkie badania (krew, mocz, EKG). Na dolewce jest tylko badana krew. Od 9 zaczynam brać ostatnią dziś kroplówkę. Kiedy skończę, mogę wracać do domu, oczywiście po załatwieniu wszystkich niezbędnych formalności i otrzymaniu wypisu ze szpitala od dr. G. Po godzinie 10 zaczyna się na oddziale harmider, bo jedni go opuszczają, a inni do niego przybywają. Salowe robią porządek, siostry kończą kroplówki i zajmują się nowymi chorymi. Na moje łóżko też czeka jakiś pan. Na razie bierze kroplówkę siedząc na korytarzu. Kiedy jestem już przebrany „po cywilnemu”, idę do doktora po wszystkie dokumenty. Jeszcze mi wszystko wyjaśnia kiedy i co, a potem żegnamy się. Idę na przystanek, gdzie stoją busy firmy Marcel, obsługującej prawie wszystkie trasy do miast powiatowych woj. podkarpackiego. Zatrzymuje mnie na korytarzu pani, która dość niewyraźnie mówi, że po nią zaraz przyjedzie zięć i może mnie zabrać. Ale na początku nie wiem, o kogo chodzi, bo pani ma raka gardła. Ale przypominam sobie rozmowę na korytarzu z jej córką i kojarzę wszystko. Przyjedzie młody Jan B., ojciec śp. pana Stanisława, mojego zacnego sąsiada, który borykał się z rakiem kilka lat. Niestety. Jest dokładnie po 25 minutach. Bierzemy torby i pakujemy się do samochodu, i jedziemy do Stalowej. O 15 jestem już w domu. Tutaj się rozkoszuję smakotkami, które przygotowała żona, nie wiedząc, że będę tego gorzko żałował, gdy znacznie się następną noc i znacznie działać chemia. Nawet kolacji w piątek już nie zjem. Ale dom, to zawsze dom, inaczej niż w szpitalu na oddziale. Można o wszystkim zapomnieć i pozwolić sobie na więcej.

3 maja 20, piątek

Po śniadaniu, mimo kiepskiej pogody, jedziemy do Ciemnego Kąta do lasu na spacer. Nie idziemy daleko, bo lekko mży deszcz. Zatrzymaliśmy się przy budowie nowych obiektów rekreacyjnych i tam chwilę chodzimy, by zobaczyć rozmach robót i atrakcje,

(Dokończenie na stronie 24)